Rok VI Nr. 53. Sosnowiec, poniedziałek 23 lutego 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-62, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.870.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Krwawe morderstwo w Częstochowie było dziełem partji.

Rewelacyjne zeznania brata i siostry ś. p. Kostrzewskiego.

CZĘSTOCHOWA, 22. 2. (wł.) Dziś w czwartym dniu procesu o krwawy mord w częstochowskiej kasie chorych, przesłuchiwano w dal szym ciągu świadków, którzy mieli ustalić alibi Czeplińskiego i Kaczyka.

DO ZBRODNI PCHNĘŁA GO PARTJA.

Duże zainteresowanie wywołało zeznanie świadka Andrzeja Kostrzewskiego, ślusarza z zawodu, członka zarządu NPR. lewicy, brata Jana Kostrzewskiego.

Stwierdził on jaknajkategoryczniej, że znając swego brata, jest pewny, że czyn nie był dziełem natchnienia, lecz uplanowanym przez partję. Świadek stwierdził, że brat jego nie miał rewolweru.

BRAT NIE MIAŁ REWOLWERU

Podobne oświadczenie złożyła siostra mordercy Antonina, która sprzątała mieszkanie brata i miała dostęp do wszystkich zakamarków w jego mieszkaniu. Świadek Kostrzewska stwierdziła, że nigdy nie widziała tam rewolweru.

Dalej zeznawali przodownik policji śledczej Banaszkiewicz, aspirant policji Zdankiewicz i kierownik podkomisarz Kozłowski.

OSTRY KURS PRZECIWRZĄDOWY.

Świadek Kozłowski opierając się na znajomości PPS stwierdził, że czyn Kostrzewskiego nie był samorzutnym.

W ostatnich czasach w partji PPS CKW zaznaczył się ostry kurs w stosunku do rządu marszałka Piłsudskiego.

Wniosek adwokata Dąbrowskiego, w sprawie przerwania przemówienia świadka o historji PPS CKW upadł.

Prokurator Nisenson zaznaczył, że wszystko, co zmierza do uchwycenia psychologicznego podłoża czynu mordercy jest dla sprawy ważne.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Na zakończenie świadek stwierdził, że alibi Cieplińskiego zostało obalone dochodzeniem, które wykazało, że oskarżony wyszedł z magistratu przed godz. 10-ą.

ALIBI CZEPLIŃSKIEGO.

Urzędnik magistratu częstochowskiego Chrząstek stwierdził, że będąc w lokalu magistratu, w godzinach rannych, widział tam Czeplińskiego. Miał jasne palto i ciemny garnitur. Następnie widział Czeplińskiego w Alejach, jak siedział na ławce.

CO ROBIŁ KACZYK?

Świadek Gromkiewicz, sekretarz socjalistycznych związków robotniczych, który był podejrzany o napad na kasę chorych, w związku z czem siedział w areszcie 10 tygodni, opowiadał, że widział Kaczyka w godzinach rannych w magistracie, jak również Czeplińskiego.

KONFERENCJA W MAGISTRACIE.

Woźny magistratu Szymański zeznawał, że o godzinie 10.15 zrana zameldował Czeplińskiego u prezydenta Jarmułowicza. Przybył on z Gromkiewiczem. Drugiego oskarżonego Kaczyka widział również w magistracie o godzinie 11-ej rano.

Prezydent Jarmułowicz stwierdził, że Czepliński znana, jako działacza PPS., zaś Kaczyka tylko z fotografji, która ukazała się w prasie po wypadkach w kasie chorych.

O godzinie 10.30 przybył do niego, do magistratu, Czepliński wraz z Gromkiewiczem, w sprawie redukcji robotników. Pozostał tam do 11-ej.

Odbyło się posiedzenie które na wieść o wypadkach w kasie chorych zostało przerwane.

NIE ZEMSTA, LECZ ŚLEPE SZALEŃSTWO...

Ławnik pepesowski Dziuba zeznawał, że Kaczyk był w magistracie o godzinie 10.30, gdzie zabiegał o uzyskanie pieniędzy na wyjazd do Kielc z grupą bezrobotnych.

O Kostrzewskim opowiadał świadek, że poleceń go jako woźnego w magistracie. Był on odludkiem, chorym na gruźlicę, nerwy i oczy, nadzwyczaj uczuciowy, o czem świadczy fakt, że gdy dowiedział się o zdemolowaniu lokalu PPS rozpłakał się. Krwawy czyn Kostrzewskiego nie był aktem zemsty, lecz rozpaczy i szaleństwa. Kostrzewski miewał zatargi z policją i tak na wiecu został przebity bagnetem, innym zaś razem otrzymał rany nożem.

Zamach na dr. Biluchowskiego, inspektora Furmańczyka i komisarza Rejowskiego, dokonany przez Kostrzewskiego nie może świadek inaczej nazwać jak ślepem szaleństwem. Bowiem ci ludzie cieszyli się ogólną sympatją wśród robotników.

Następny świadek ławnik Szpiro stwierdził, że widział Ciepliński ego w lokalu magistratu o godz. 10-ej

Rozprawa trwa.

Zagiew nowej wojny w rękach Sowietów.

Rewelacyjne enuncjacje francuskiego polityka.

PARYŻ, 22. 2. Znany działacz polityczny Rene Marchand, wygłosił rewelacyjny odczyt o dumpingu sowieckim. Sowiety obecnie czynią nie pospolity wysiłek, skierowany ku zorganizowaniu i uprzemysłowieniu kraju, a jednocześnie w Rosji panuje przerażająca nędza i demoralizacja, zwiastuny bankructwa „piatiletki".

Opłakany rezultat takiego gigantycznego wysiłku tłumaczy się teem, że Sowiety nie robią go w celu polepszenia warunków życia narodu, lecz jedynie w celach wojny.

Świadczy o tem fakt, że przemysł wojenny otoczony jest specjalną opieką.

Dumping sowiecki jest dobrze pomyślaną ofenzywą gospodarczą przeciw Europie, lecz powstaje pytanie czy ta ofenzywą nie przyjdzie inna — wojskowa, zorganizowana przy aktywnej pomocy Niemiec.

Rene Marchand zwraca uwagę na fakty wskazujące na ścisłą współpracę niemiecko - sowiecką, a mianowicie: na dostarczanie oficerów, którzy po powrocie do Niemiec zostają z powrotem przyjęci do Reichswehry i nagradzani awansem służbowym, na słowa jednego z przywódców niemieckich komunistów oraz na podróż v Hammersteina do Moskwy i opowiedzenie się Woroszyłowa dla wojny prewencyjnej z Rumunją, o czem sam v. Hammerstein wspominał.

Opozycja radzić będzie nad ustosunkowaniem się do sprawy reformy konstytucji.

WARSZAWA, 22. 2. (wł.) W bieżącym tygodniu, w związku z projektem, wniesionym do sejmu przez klub BB., w sprawie zmiany konstytucji, zbiorą się stronnictwa opozycyjne, celem ustosunkowania się do powyższego projektu i ustalenia swej polityki w tej sprawie.

Wstrząsająca katastrofa w kopalni węgla.

30 górników zabitych wskutek wybuchu gazów.

BERLIN, 22. 2. Na kopalni „Rezerwa Eschweiler" wydarzyła się w pobliżu Nothberg w Nadrenji straszna katastrofa wybuchu gazów, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.

W chwili wybuchu pracowało w kopalni 120 górników.

Natychmiast wszczętej akcji ratunkowej udało się uratować 75 górników. Do godziny 4 po południu wydobyto 30 trupów, 3 ciężko rannych i 7 lżej rannych. Wszystkie zwłoki są do tego stopnia zmasakrowane, że bardzo trudno jest ustalić ich identyczność. Dotychczas rozpoznano 12 zabitych.

Przyjazd Birżyski na antypolską agitację do Ameryki

KOWNO, 22. 2. (wł.) Z Kowna wyjechał do Ameryki profesor uniwersytetu p. Birżyska, który swego czasu był gościnnie podejmowany w Polsce. Wyjazd prof. Birżyski pozostaje w związku z szerzeniem antypolskiej akcji wśród Litwinów, przebywających w Ameryce i propagowaniem oderwania Wilna od Polski.

Zamówienia sowieckie w Łodzi na 50 miljonów dolarów.

ŁÓDŹ, 22. 2. (wł.) Łódzka firma Ejtington, której filje rozrzucone są po całej Europie, zawarła eksportową umowę z Sowietami na wywóz towarów na sumę 50 miljonów dolarów. Część tych towarów ma być przerobiona w Polsce.

Aresztowanie dyrektora „polskiego Lloydu"

KATOWICE, 22. 2. Z polecenia prokuratora został aresztowany dyrektor oddziału katowickiego międzynarodowego towarzystwa transportowego „Polski Lloyd", p. Moreau, obywatel francuski.

Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem wielkich nadużyć, które sięgają sumy ćwierć miljona złotych.

Dyr. Moreau popularny był na bruku katowickim i znany z wystawnego trybu życia.

DELEGACJA IMIENINOWA NA MADERĘ.

WARSZAWA, 22. 2. (wł.) Towarzystwo polsko - portugalskie w Warszawie wysyła delegację na Maderę, celem złożenia życzeń imieninowych i adresu pamiątkowego marszałkowi Piłsudskiemu.

W Funchal, gdzie przebywa marszałek Piłsudski, w dniu jego imienin, powiewać będą chorągwie o barwach polskich.

ZGON B. POS. KIRSZBRAUNA.

WARSZAWA, 22. 2. (wł.) W Otwocku pod Warszawą zmarł jeden z czołowych przedstawicieli ortodoksów, p. Eljasz Kirszbraun.

Zmarły był w poprzednim sejmie członkiem klubu BB. Rodzina zmarłego otrzymała depesze kondolencyjne od premjera Sławka, prezesa klubu BB., posła Hołówki i szeregu wybitnych osobistości że świata politycznego.

Alarm z nad Sekwany.

Emigracja polska we Francji w obliczu niebezpieczeństwa bezrobocia.

(Korespondencja własna)

PARYŻ, w lutym 1931.

Francja jest dotąd prawie jedynym krajem na kontynencie Europy, nie znającym jeszcze groźnych przejawów panującego od dwuch lat kryzysu. Jednakże i w tym szczęśliwym kraju dają się od pewnego czasu zauważyć oznaki poważniejszego zastoju w handlu i przemyśle.

Ponieważ zaś nie ma na razie widoków na szybkie zlikwidowanie obecnego kryzysu europejskiego, łatwo jest dojść do wniosku, że zło może się we Francji tylko powiększać stale i zagrozić temu krajowi poważniejszemi komplikacjami, zwłaszcza jeżeli zważymy, że we Francji jest przeszło dwa miljony robotników cudzoziemskich.

Są to dla nas niewesołe horoskopy uwzględniwszy fakt, iż we Francji zamieszkuje przeszło pół miljona ludności polskiej, którą w tym czy innym stopniu łatwo dotknąć może ewent. klęska bezrobocia na większą skalę. Jasnem jest bowiem, że w razie braku pracy najprzód wydali się z fabryk i kopalni cudzoziemców, a potem dopiero własnych obywateli.

W ostatecznym wypadku francuz pozbawiony pracy łatwo da sobie radę, będąc na rodzimym gruncie, podczas kiedy nasz robotnik tracąc źródło zarobkowania po większej części znaleźć się może tylko w nędzy, a w niejednym wypadku nie będzie miał nawet za co wrócić do kraju.

Coprawda nie we wszystkich gałęziach pracy zarobkowej we Francji zanosi się na poważniejsze bezrobocie. Zachodzi jednakże obawa, że w razie czego francuzi będą starali swoich bezrobotnych umieścić w warsztatach pracy nie objętych bezrobociem, wyrzucając oczywiście cudzoziemców, a m. in. także polaków.

Nie znamy w tej chwili bliższych i dokładniejszych szczegółów, dotyczących groźby zaistnienia na większą skalę bezrobocia we Francji, ale taka obawa zachodzi i chociażby z obowiązku dziennikarskiego dzwonić trzeba na alarm. Uświadomić sobie bowiem trzeba, że w razie wyrzucenia na bruk większej liczby polaków, niektórzy z nich z nędzy i głodu chwycić się mogą nawet kradzieży i rabunku, czego już i tak w ostatnich latach na terenie francuskim mieliśmy przykłady, rzecz jasna z dotkliwym uszczerbkiem w opinji francuskiej dla naszego kraju i narodu.

Nie wiadomo, czy nasze władze państwowe liczą się z tem niebezpieczeństwem. Inna rzecz, że państwo nasze, przeżywające samo dotkliwy kryzys nie wieleby pomóc mogło naszym emigrantom we Francji. Na wszelki wypadek jednak obmyśleć trzeba zawczasu środki, aby ratować rodaków naszych na obczyźnie na wypadek klęski bezrobocia.

Sprawnie funkcjonujące na terenie Francji biura pośrednictwa pracy dla polaków i stworzenie choćby skromnego funduszu zapomogowego przyczynić sie dużo mogą do zapodzenia spodziewanego bezrobocia wśród polaków we Francji. Są to także kroki, które dyktuje nam konieczność opieki nad polakami na obczyźnie.

St. W.

Sowiecka flota wojenna gotowa do wojny

W oczekiwaniu rozkazu.

W tych dniach odbyło się w Moskwie pierwsze posiedzenie nowo obranego sowietu, które miało charakter manifestacji, z powodu wystąpienia na niem dowódcy floty sowieckiej na Bałtyku, Wiktorowa.

Przed wygłoszeniem mów okolicznościowych, przeprowadzono wybory władz sowieckich. Przewodniczącym sowietu, tj. naczelnikiem Leningradu, wybrany został komunista Kadackij.

Jednym z pierwszych mówców był wspomniany wyżej dowódca floty bałtyckiej Wiktorow, powitany przez zebranych burzą oklasków. Złożył on sprawozdanie z działalności floty, którego wysłuchano, stojąc, by zaznaczyć tem, jak wielkie znaczenie przypisuje się armji morskiej. W przemówieniu swem wskazał Wiktorow, że flota bałtycka „kroczy drogą wiodącą do wzmocnienia swej zdolności bojowej“. Wszystkie okręty wykonały przepisaną ilość ćwiczeń i podróży po obcych morzach, zwiedziły porty w Niemczech, Danji, Norwegji i Łotwie. Podróże te wykazały wielki poziom i wzrost czerwonej floty, która wśród swej załogi posiada obecnie 50 proc. komunistów. Wiktorow przyrzekł, że flota sowiecka będzie utrzymywała jaknajściślejszy kontakt z leningradzkim sowietem. Piąty rok piatiletki zamknie morskie przejście do Leningradu obcym flotom, a jeśli dany będzie rozkaz do walki, zostanie on natychmiast wykonany.

Następnie wysłano pozdrowienia do Stalina, Kalinina, Woroszyłowa i Gorkiego.

W telegramie do Stalina powiedziano: „Dzieło Lenina znajduje się w zaufanych rękach proletarjatu. Nasze sukcesy na polu industralizacji państwa i burzliwy wzrost rewolucyjnego ruchu w państwach kapitalistycznych, przyspieszą zwycięstwo światowej rewolucji proletarjackiej.

Instytut spraw społecznych.

W poszczególnych zakładach ubezpieczeń społecznych prowadzone są obecnie obrady nad utworzeniem instytutu spraw społecznych. Do zadań instytutu należeć mają badania naukowe prace propagandowe i pedagogiczne w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, rynku pracy, bezrobocia, emigracji i opieki społecznej. Jako zadania najbliższe wysuwane są badania naukowe zagadnień bezpieczeństwa i hygjeny pracy, propaganda w dziedzinie zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym, badania z dziedziny ubezpieczeń społecznych, prowadzenie działu muzealno - pokazowego, organizowanie kursów dla pracowników instytucyj społecznych, wreszcie działalność wydawnicza.

Instytut ma być fundacją, utworzoną przez zakłady ubezpieczeń społecznych, względnie ich związki i ma być finansowany przez twórców drogą subsydjów corocznych, z których pozatem tworzony będzie kapitał żelazny fundacji. Przewidywane jest dopłacenie na rzecz fundacji przez zakłady ubezpieczeń ogółem 3.250.000 zł. w rocznych ratach. Instytutem kierować mają rada nadzorcza i rada naukowa.

Tysiąc emigrantów polskich w strasznej niepewności o dalszy los.

W styczniu wyjechała do Argentyny i Urugwaju grupa emigrantów z Polski w liczbie 1000 osób... Przeważnie rolnicy.

Jak wiadomo, rząd argentyński z dniem 1 stycznia 1931 roku podwyższył znacznie opłaty konsularne, mianowicie

z 26 zł. na 288 zł. 10 gr.

Wiza sama nie podrożała, ale zażądano przedłożenia trzech świadectw: świadectwa moralności i dobrych obyczajów, poświadczenia, że emigrant nie był chory umysłowo i że nigdy nie trudnił się żebraniną. I właśnie za te świadectwa ustanowiono tak wysoką opłatę.

Wielu emigrantów, chcąc uniknąć tych dodatkowych, a tak poważnych kosztów, starało się załatwić formalności paszportowo - konsularne przed nowym rokiem.

Wyjechali oni jednak dopiero po 1 stycznia. W portach argentyńskich powstał wielki zator transportów emigranckich. Trudno było rozmieścić odrazu kilka tysięcy osób.

Emigranci wałęsali się po portach, nie mogąc znaleźć pracy.

I w tym czasie nadszedł jeszcze jeden transport 2000 osób,

w tem 1000 emigrantów z Polski. Tej grupy emigrantów argentyńczycy nie wpuścili w głąb kraju, ale internowali w Buenos Ayres.

Rząd argentyński zamierza ekspedjować tych emigrantów z powrotem do Europy na swój własny koszt, biorąc na siebie opłaty od portu argentyńskiego do portów europejskich.

Ale teraz wyłaniają się dwa zagadnienia, z których jedno jest raczej natury formalnej, drugie zaś zasadniczej...

Kto ma ponieść koszta przejazdu repatrjowanych wbrew ich woli emigrantów od portu — do miejsca stałego zamieszkania?

Gdyby nawet tę kwestję załatwiono pomyślnie, to wysuwa się drugie, o wiele donioślejsze zagadnienie: co ci ludzie będą robili po powrocie do kraju?

Gospodarstwa swoje posprzedawali, interesy polikwidowali i nie mają teraz do czego powracać...

Miarodajne czynniki czynią usiłowania, aby tych, zapędzonych w fatalną matnię emigrantów, częściowo ulokować w Ameryce północnej, a częściowo znaleźć dla nich zatrudnienie w rolnictwie francuskiem.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

85

Zbiegł teraz na dół do groty.

Wody już nie było, ale w tem miejscu, gdzie przeciekała, pozostał spory otwór. Przyszło mu więc na myśl, aby otwór ten użyć jako dymnik. Nie miał w tej chwili na to czasu, bo zbliżał się przypływ, a chciał wprzódy zabrać zabite ptactwo wybrzeży skalnych i kilka psów morskich. Kiedy był tem właśnie zajęty, doleciał go wdzięczny głos, wzywający go na obiad.

Tego dnia obiad był pyszny, bo składał się z pieczonych dzikich kaczek i włoszczyzny. Jednocześnie zawiadomiła go Helena o swem postanowieniu, że nie myśli dłużej znosić jego monopolu na pracę, ale chce się odtąd stale zajmować gospodarstwem domowem.

Hazel rozpalił po południu w grocie wielki ogień i cieszył się, gdy dym, jak obliczył, uchodził przez otwór sklepienia.

Nie pozwolił jednak Helenie zająć zaraz mieszkania, ale zniósł pierw jej wszystkie rzeczy do łodzi, sam udał się do groty.

Postawił piec, umieściwszy go w kącie, gdzie była naturalna rura po owem źródle, zapalił i osuszył w ten sposób jaskinię.

Gdy mieszkanie było już gotowe, oznajmiła Helena, że chce udać się tam statkiem. Wypłynęli tedy z rzeki do zatoki i, okrążywszy kawał drogi morzem, znaleźli miejsce przystępne do wylądowania, skąd było ze sto kroków do jaskini.

I Hazel nie wracał już nad brzeg rzeki, ale urządził sobie warsztat w pobliżu mieszkania Heleny. Burza zrobiła znowu zeń budowniczego, a miłość kazała mu być grabażem, mydlarzem i murarzem.

Pośród tych różnorodnych zajęć dnie mknęły prawie niepostrzeżenie a pracę osładzał mu widok Heleny, miłe powietrze na wyspie i nakoniec widok coraz bardziej przyswajających się zwierząt.

Wybudował przed grotą rodzaj krytej trasy, i zaopatrzył ją w stół, przy którym zasiadali do obiadów i kolacji.

Z psa morskiego uzyskał beczułkę oleju, który stanowił materjał, zdatny do oświetlania.

Tłuszcz ten przygotowany z popiołem, stanowił dość znośne mydło, ku wielkiej radości Heleny. Skórę wyprawił i zrobił z tego podeszwy do obuwia.

Odtąd zajmowała się Helena gotowaniem, warzeniem soli, słowem całą kuchnią.

Uzbierała także pewien zapas bawełny roślinnej, a biegając w tym celu dużo, zdobywania jednocześnie tak potrzebne siły i zdrowie.

Wieczorami szyła sobie żakiecik ze skóry lwa morskiego i dość zgrabny kapelusik. Ale lekarz jej nie pozwalał zajmować się pracą po zachodzie słońca dłużej, jak dwie godziny, bo o świcie musieli już być na nogach. Prócz tego miał Hazel znowu rozmaite nowe prace, jak ostrzenie narzędzi i rysowanie na nowo mapy, którą zabrała burza.

Hazel mógł być wszystkiem, tylko nie rysownikiem; mogła więc Helena i tym razem żartować z jego gór i rzek — a jednak — rzecz dziwna, chwaliła je tylko i zachęcała do pracy.

Zaspokoiwszy pierwsze potrzeby egzystencji, oddawał się Hazel myśli, jakimby sposobem spełnić i owe, dawno już przez Helenę wyrażone życzenie i oznajmić statkom płynącym po oceanie o istnieniu ludzi na tej nieznanej wyspie. Ażeby oddać się myślom bez przeszkody, udał się nad morze na skaliste wzgórze, zwane telegrafem, bo stamtąd mieli dać znać o sobie wrazie zbliżania się jakiegoś statku.

Siedział tam i myślał długo, ale wrócił wcale nierozumniejszy.

Gdy wstępował na ostatnie stopnie, które wykuł w skale, przeleciało mu nagle ponad głową kilkanaście dzikich kaczek w kierunku jezior na wyspie.

— Hm — pomyślał Hazel — widziałem już raz kaczki przelatujące tędy w innym kierunku.

Myśl ta nie dawała mu spokoju, udając się na spoczynek, przy rozstaniu z Heleną oświadczył jej, że nazajutrz rano uda się na zwiady. Dodał także, iż nie może jej prosić do towarzystwa, ponieważ w okolicy, którą ma zbadać, są węże.

O świcie wypchnął łódź z zatoki i popłynął ku bagnistym jeziorom. Zastał tam mnóstwo kaczek rozmaitego gatunku.

Ptactwo to uciekało przed nim, odlatując kawałek i opuszczając się znowu na wodę.

d. c. n.

W sprawie uchylenia sezonu martwego.

Odpowiedź „Kurierowi Zachodniemu“

Jako poseł robotniczy złożyłem na komisji ochrony pracy memorjał o uchylenie sezonu martwego. Widząc trudności finansowe funduszu bezrobocia istotnie byłem zatem, aby uchylenie nie dotyczyło, murarzy, cieśli, brukarzy i betoniarzy, al bowiem ta kategorja robotników zarabia stosunkowo więcej od innych. Byłem również za tem, aby sezon martwy uchylić dla tych robotników, którzy nigdy sezonowymi nie byli, a stali się nimi tylko dla tego, że z konieczności za 5 zł. dziennie pracowali sezonowo.

Ponieważ w pojęciu prawa robotnik sezonowy nie dzieli się na grupy i w pojęciu tegoż prawa nie dałoby się wyeliminować lepiej zarabiających i mniej zarabiających, należałoby uchylić sezon martwy dla wszystkich, lub nie uchylać go dla nikogo.

Z uwagi na to, że przez uchylenie sezonu martwego mieliby prawo i ci co mogliby zimę przetrzymać i ci którzy cierpią największą nędzę — byłem zgodny z większością. aby sezonu martwego nie uchylać, a wzamian zato zastosować doraźną akcję państwową w większym zakresie dla najbardziej potrzebujących, to znaczy nietylko dla tych co mają prawo do zasiłku, ale i dla tych, co prawo to już utracili, lub jeszcze go nie nabyli.

W związku z tem zasiłki otrzymają najbiedniejsi, najmniej zarabiający, co w stosunku do istoty zagadnień robotniczych jest według mego zdania najsprawiedliwszem i dlatego też na komisji ochrony pracy mówiłem, że ci robotnicy, którzy zarabiali od 10 do 30 zł. dziennie będą od tej akcji wyłączeni.

Ponieważ nigdy nie operuję słowami bez poparcia dokumentem, przytaczam tę część memorjału, którą w sprawie robotników sezonowych złożyłem p. ministrowi pracy w dniu 10.1..1931 r. przy współudziale d-rów posłów Madeyskiego i Gosiewskiego.

„Memorjał o ścisłą interpretację rozporządzenia pana ministra pracy i opieki społecznej w sprawie kwalifikowania robotników sezonowych“.

„Jak wykazuje statystyka przeciętna liczba bezrobotnych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego waha się między 15 — 18 tysiącami z czego urząd pośrednictwa pracy notuje zaledwie kilkaset robotników sezonowych.

Z tego wynikałoby, że urząd pośrednictwa pracy notuje istotnie tylko sezonowych, a więc murarzy, pomoc murarską, cieśli budowlanych, pomoc ciesielską, betoniarzy z pomocą, brukarzy z pomocą i robotników ziemnych budowlanych. Resztę bezrobotnych jak widać urząd kwalifikuje wg. gałęzi przemysłu w którym robotnik nabył wiedzy fachowej i w niej pracując żył, a mianowicie: hutnicy, metalowcy, górnicy, pomoc górnicza, papiernicy, chemicy drzewni i t. d.

Sprawa ta jest o tyle aktualną, że obecnie wobec martwego sezonu, który rok rocznie był uchylany, a dzisiaj uchylonym nie jest — około 5 tysięcy robotników jest pozbawionych zasiłków z których tylko około jednego tysiąca jest naprawdę sezonowymi.

Reszta robotników, to robotnicy przemysłowi, którzy zmuszeni głodem poszli do pracy nie swojej, niezawodowej a do robót miejskich z musu przez samorządy za rządowe pieniądze prowadzonych.

W ustawie o funduszu bezrobocia jest przewidziane, że robotnik powinien przyjąć każdą zaofiarowaną pracę, gdyż w przeciwnym razie traci prawo do zasiłku. Czy w tym wypadku metalowiec biorąc się do robót ziemnych może mieć zmieniony zawód z metalowca na „sezonowego“ do którego się stosuje sezon martwy?

Moim zdaniem niema takiego przepisu w Polsce, któryby zmienił zawód robotnika wbrew jego życzeniu. Jeżeli zaś robotnik musi przyjąć każdą pracę, to wszystko jedno coby on nie robił, zawsze fachowcem w swoim zawodzie pozostanie.

Dlatego też metalowiec hutnik, górnik i t. p. jeżeli nawet pracowali na ulicy, a robotę tę przyjąć musieli — to fundusz bezrobocia niema prawa robić z nich sezonowych i zasiłek tym robotnikom w okresie sezonu martwego się należy.

Rozporządzenie pana ministra pracy, które wymienia, jacy robotnicy mogą być uważani za sezonowych napewno ma na uwadze sezonowych robotników fachowych, a nie fabrycznych chwilowo z konieczności pracujących przy pracy sezonowej

Reasumując powyższe zwracam się do ministerjum pracy i opieki społecznej o ścisłą interpretację swego zarządzenia w sprawie kwalifikowania robotników do kategorji sezonowych“.

A teraz nie od rzeczy będzie przypomnieć robotnikom jak to opozycja walczyła przeciw obniżeniu djet poselskich, jak wyolbrzymiła dodatek do podatku dochodowego jako obniżenie pensji.

Cała opozycja na czele z p. Trąpczyńskim, Niedziałkowskim (towarzystwo dziś zbratane) kopię kruszyli, aby tylko djet nie obniżyć, zaś dodatek do podatku tak wyolbrzymili, że wielu ludziom mogło się naprawdę zdawać, że to jest duża obniżka zarobków.

Faktycznie sprawa przedstawia się tak, że urzędnik zarabiający 600 zł. miesięcznie będzie opłacał dodatkowo około 1 zł. 50 gr. miesięcznie, a robotnik zarabiający do 200 zł. miesięcznie będzie opłacał do 30 gr. miesięcznie. Mniej zarabiający tych ciężarów wogóle ponosić nie będą.

W takiem, a nie innem świetle przedstawia się sprawa i o tem niech dowiedzą się szerokie warstwy robotnicze.

Jan Konieczko.
poseł na sejm.

Jeszcze o kieleckich autobusach.

Przed kilku dniami omówiliśmy bolączki ożywionej i licznie rozgałęzionej komunikacji autobusowej w Kielcach, domagając się usprawnienia jej w miarę możności przez odpowiednie władze.

Obserwując bliżej ruch autobusowy w Kielcach, musimy jeszcze stwierdzić, iż na przystankach konduktorzy nie zwracają uwagi na wsiadających pasażerów.

Jeszcze nie zdążą wejść wszyscy do autobusu, gdy konduktor daje sygnał i autobus rusza. Ci, co nie zdążyli wsiąść, wskakują, nie chcąc tracić czasu na czekanie na wóz następny.

To samo zaobserwować można i przy wysiadaniu. W tym wypadku część winy ponosi i szofer, który usłyszawszy dzwonek, rusza, nie licząc się z pasażerami.

Większość nieszczęśliwych wypadków autobusowych, spowodowana jest właśnie zbyt szybkiem ruszaniem autobusów.

Rozumiemy dobrze, że autobusy mają ściśle określony czas do odbycia pewnej drogi, lecz nie oznacza to, aby pędziły, nie licząc się z pasażerami i ich życiem.

Zwarjowany tramwaj wzniecał sensację na ulicach Warszawy.

Dziewczynka sprzedaje bilety, druga dzwoni, trzecia chce kręcić.

Z ulicy Solnej skręcił tramwaj w ulicę Leszno w Warszawie. Ujechawszy kilkanaście kroków, przystanął, niewiadomo poco

zaczął dzwonić,

potem cofnął się, ruszył naprzód i znów przystanął.

Jednocześnie na przedniej platformie dały się słyszeć krzyki:

— Puszczaj panna! Wont od tej korby!

— **Ach ty, kataryniarzu**
— odpowiedział mu damski głosik
— to niby ja kręcić nie potrafię!

Na tylnej platformie panowało mniejsze zamieszanie. Jakaś niewiasta w kapeluszu na bakier szarpała gwałtownie za

rzemień sygnałowy,

druga zaś, nie mniej pijana, walczyła z konduktorem, usiłując odebrać mu torbę.

— Daj pan spróbować — wrzeszczała — cóż to, nie wolno mi być konduktorką, czy co?

Na rogu ulicy Przejazd tramwaj stanął raptownie. Z przedniej platformy

zeskoczył motorowy

i, wywijając korbą, pobiegł wprost przed siebie.

— Ratunku! — wołał, — Policja!

Zwabiony hałasem posterunkowy 3-go komisarjatu, p. Kwieciński wszedł do wagonu. Początkowo

nie mógł nic zrozumieć,

bowiem wszyscy pasażerowie darli się w niebogłosy. Na ulicy powstało zbiegowisko, ruch kołowy uległ przerwie, z tramwajów utworzył się długi ogonek.

O co chodzi? Okazało się, że trzy

pijane przyjaciółki

opanowały sytuację. Jedna chciała poprowadzić wagon „na dziewiątkę“, druga zapragnęła sprzedawać bilety, a trzecia oświadczyła, że będzie dzwonić.

Zaskoczeni tem wszystkiem tramwajarze potracili głowy. Wszak trudno

bić się z kobietami,

z drugiej znów strony nie wolno opóźniać wagonu.

Wyprowadzenie dziewcząt nie było rzeczą łatwą. Gryzły, kopały, walcząc rozpaczliwie i klnąc z iście warszawskim talentem. Dzięki pomocy jednego z pasażerów.

wyniesiono je

ostatecznie z tramwaju. Jednej udało się uciec, dwie zamknięto w pobliskiej bramie.

Po rozejściu się tłumu, który sterczał na ulicy dobrą godzinę, policjant posłał

dozorcę po dorożkę,

kazał podnieść budę, posadził sobie panny na kolanach i, trzymając je krzepko, odwiózł do 12-go komisarjatu. Były to: Janeczka Żelazo (Okopowa 59) i Felcia Ogonek (Żoliborska 6). Oświadczyły, że powracają z imienin koleżanki.

Szaleniec, czy mściciel?

Bomby wybuchają na słonecznem wybrzeżu

Już prawie cztery lata francuska Riviera jest nieustannie co pewien czas niepokojona tajemniczemi zamachami bombowemi, których sprawcy pozostają niewykryci.

Pierwsze zamachy tej serji miały miejsce w lipcu 1927 r., ostatni zdarzył się przed kilkoma zaledwie dniami w pięknym Cannet pod Cannes.

Na dachu willi „Jalad Southy“

umieszczono bombę,

która wybuchła w nocy, demolując sypialnię, w której spały dwie córki właściciela domu.

Dziewczęta cudem ocalały, ale znalezione resztki maszyny piekielnej wskazywały, że zamach jest dziełem tej samej zbrodniczej ręki, która działa tam od lat.

Taką samą konstrukcję miały bomby, rzucane na konsulaty amerykański i włoski w Nicei, na kawiarnię w Juan les Pins, na przejazd kolejowy w momencie przejazdu delegatów „legji amerykańskiej“ i t. d.

Policja francuska znalazła w miasteczku Vallauris (między Niceą a Cannes) ogromny

zapas materjałów wybuchowych,

ale nikogo nie mogła aresztować.

Po pierwszej serji wybuchów nastąpiła druga.

Pocisk zdemolował gospodę w Mont Alban, bomba zniszczyła „włoski dom“ w Monte Carlo i bank w Golf Juan, bomba wreszcie wybuchła na głównej ulicy w Beausoleil.

Władze przypuszczają, że zamachy te

są dziełem warjata.

Ostatnio pewne ślady zdają się wskazywać na bliskie wytropienie zbrodniarza.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 23 Pon edz.

Dziś: Piotra
Jutro: Macieja Apostoła.
Wschód słońca: 6.38
Zachód słońca: 5.01

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 23 lutego.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak., program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.30 Dialog z Wilna. 15.00 Kom. gospodarczy z Warsz. 15.20 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.35. Przegląd komunikatów z Warsz. 15.50 Lekcja francuskiego z Warsz. 16.15 Program dla dzieci starszych i młodzieży z Warsz. 16.45 Koncert z płyt gramof. 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 Muzyka lekka z Warsz. 18.45 Codz. odcinek powieśc. 19.00 Rozmaitości, program na dz. nast., kom. T. P., przegląd widowisk. 19.15 Pogadanka z dz. „Ogrodnik śląski“. 19.40 Pras. dzien. radj. z Warsz. 19.55 Komunikat strażactwa śląsk. 20.00 „Wśród książek“ z Warsz. 20.15 Odczyt z Wilna. 20.45 Operetka z Warszawy. 22.50 Kom. meteorol. z Warsz., program na dz. nast. 23.00 Muzyka tan. z Warszawy.

Wtorek, dnia 24 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. oraz hejnał z wieży marj. w Krakowie. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Komunikat meteorol. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.50. „Skarby na dnie morza“. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17,15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Popular. koncert symf. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda roln. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Pras. dzien. radjowy. 19.50. Opera „Faust“ z teatru wielkiego. 23.35. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.

KATOWICE

Poniedziałek, 23 lutego.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak., program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.30 Dialog z Wilna. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.35 Przegl. komunikacyjny. 15.50 Lekcja jęz. francuskiego. 16.15 Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramof. 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja“. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka poczt. rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.35 Program na dzień nast. 19.40 Pras. dziennik radj. 19.55 Muzyka z płyt gramof. 20.00 „Wśród książek“. 20.15 Odczyt z Wilna. 20.45 Operetka „Słowik hiszpański“. 22.50 Komunikaty: meteorol, policyjny, sportowy. 23.00 Muzyka lekka i tan. z hotelu „Polonja“

Dziś w RADJO — Godzina 20.45 Operetka „Słowik Hiszpański“

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w poniedziałek — teatr nieczynny.

Wtorek, dnia 24 bm. „Dudek“ farsa w 3-ch aktach J. Feydeau. Początek o godzinie 8.15. Ceny miejsc normalne. Abonament ważny z 20 proc. zniżką.

Środa — Dąbrowa, w sali kina „Kometa“ „Dudek“. Początek o godz. 8.15.

Czwartek — „Moja panna mama“ komedja w 3-ch aktach L. Verneuill'a. Ceny popularne od 2.50 do 80 gr.

Piątek — „Dudek“. Początek o godz. 8.15. Ceny normalne.

Z Zagłębia.

Wyjaśnienie. P. Mala Grinbaum z Zawiercia wyjaśnia nam, że notatka nasza o awanturze ulicznej była błędna, gdyż zajście to nie miało miejsca, co chętnie prostujemy.

Choroby zakaźne w Sosnowcu. Miejski urząd zdrowia zanotował w ubiegłym tygodniu następujące wypadki chorób zakaźnych: płonicy 4, odry 4, gruźlicy płuc 2 (dwa zgony)). Odkażono 5 mieszkań, odwszono 20 osób.

Kradzież. Złodzieje włamali się do sklepu kooperatywy stowarzyszenia pracowników gw. hr. Renard w Sosnowcu (Dębowa 26), skąd skradli różne towary oraz artykuły pierwszej potrzeby, wartości 2000 zł. Pozatem zabrano z kasy 8 zł. gotówką.

Pożar. Onegdaj wybuchł pożar w mieszkaniu [illegible] Wienerowej w Sosnowcu (Kowalska [illegible]). Ogień powstał od pozostawionej na stole świecy. Pożar został zlokalizowany przez Wienerową przy pomocy sąsiadów. Straty wynoszą około 600 zł.

OFIARY.

Do kasy sekcji niesienia pomocy głodnym przy chrześcijańskiem tow. dobroczynności w Sosnowcu złożyli w bież. tygodniu: pracownicy sosnowieckiej fabryki armatur „St. Kraupe“ — 62.50 St. Kraupe 50,—, Wincenty Kraupe 20.—, dyr. T. Meyerhold zł. 25 pracownicy sp. akc. „Meyerhold“ — zł. 21, gimnazjum E. Plater zł. 11, drukarnia „Udziałowa“ zł. 6, Kujelka 5, Zawieruszanka 2.

JAK KARMIĆ RYBY, NIE WYDAJĄC ANI GROSZA.

Jak można połączyć przyjemne z pożytecznem, świadczy przykład przytoczony przez jedno z zagranicznych pism technicznych.

Oto pewien hodowca ryb zauważył, że do fontanny bijącej w ogrodzie wieczorem, oświetlonej od spodu lampami elektrycznemi ciągną ze wszystkich stron gromadnie owady, znęcone rzęsistym blaskiem świateł. Biedne stworzenia drogo opłacają swą nieostrożność, gdyż porwane przez spadające z wielką szybkością krople wody giną w basenie otaczającym fontannę.

Hodowca ów zastosował podobny wodotrysk w swej hodowli ryb i doczekał się nadzwyczajnych rezultatów. Ryby mając obfite pożywienie, w postaci zatopionych owadów, w porze letniej, kiedy najszybciej rosną, utuczyły się tak świetnie, że przyniosły swemu hodowcy dwa razy większy dochód niż normalnie.

Nie bez wpływu na rozrost ryb była zapewne także obfitość tlenu dostarczanego z powietrza przez spadające rozproszone strumienie.

MIASTO LIKIERÓW — BEZ WODY.

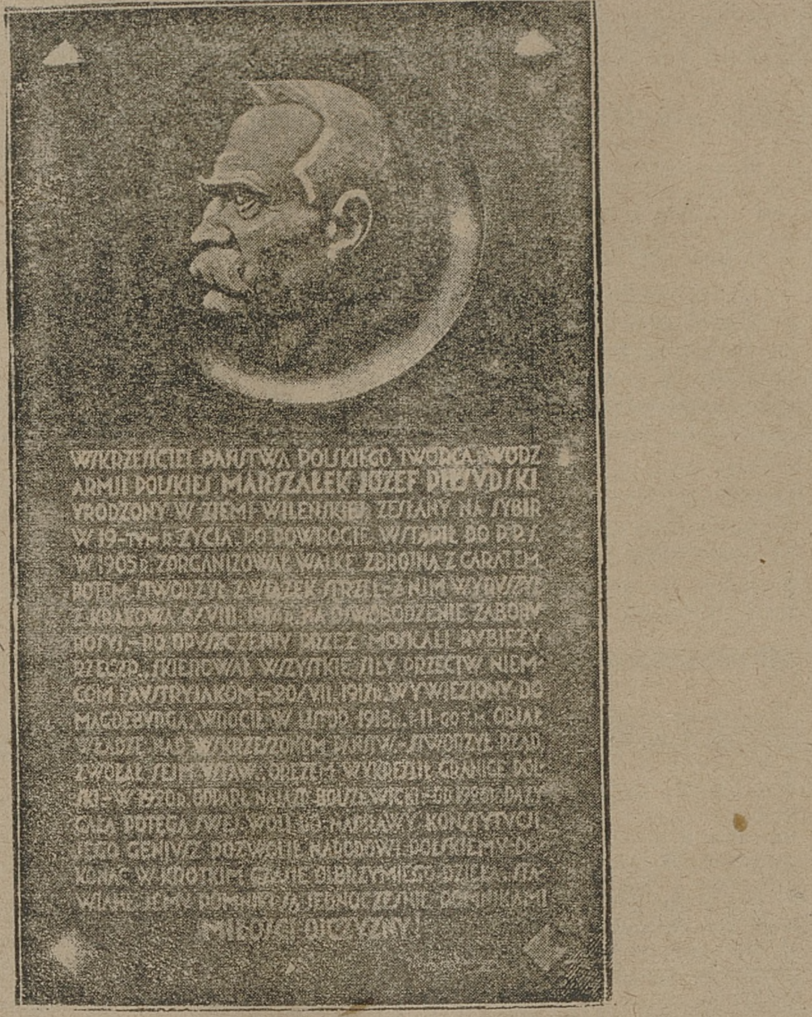
Curacao, miasto likierów, zostało nawiedzone ostatnio posuchą. Brak wody był tak straszliwy, że holenderski gubernator tej prowincji był zmuszony wynająć okręt transportowy do przewiezienia 6 miljonów litrów słodkiej wody do picia. Po dokładnem obliczeniu kosztów, woda ta kosztowała miasto Curacai drożej, niż nas ich likier, bo aż 66 tysięcy złotych.

KIM BYŁ OJCIEC SHAKESPEARA?

Dotychczas opinja publiczna dzieliła się na dwa przeciwne obozy w kwestji, czy Shakespeare był postacią rzeczywistą, czy też pod tym nazwiskiem ukrywało się kilku sławnych ówczesnych autorów, zwłaszcza sir Bacon. Ostatnio jednak partja, wierząca w istnienie genjalnego dramaturga, zyskała duży atut. Mianowicie znaleziono dokumenty procesu ojca Wiliama Shakespeara. Johna, wielkiego handlarza wełny, przeciwko jednemu z jego dostawców, który pobierał towar i nie chciał zań płacić. W trakcie procesu oskarżony bronił się podobno, że znajduje się chwilowo w ciężkiej sytuacji finansowej i wierzy, że ojciec tak wielkodusznego syna przebaczy mu i zgodzi się poczekać na lepszą przyszłość.

KWIATKI BIUROKRACJI W CZECHOSŁOWACJI

Pewien nauczyciel gimnazjalny w dn 10 stycznia 1925 r. złożył podanie do państwowej izby skarbowej z prośbą o pozwolenie mu na odwiedzenie na 1 — 2 dni jego córki, studjującej w Niemczech. Izba skarbowa odpowiedziała na prośbę odmownie, wobec czego petent wniósł rekurs. Pięć lat trzeba było, by rekurs ten dotarł do sądu najwyższego, który dn. 13 października 1930 r. orzekł, że najwyższa izba skarbowa niesłusznie prośbę odrzuciła, ponieważ podanie to nie wchodzi w jej kompetencje, lecz ministerjum oświaty. 13 października 1930 r. nauczyciel wznowił prośbę swą i posłał do ministerjum oświaty. Tam zdecydowano dużo szybciej, bo już 10 grudnia 1930 r. nauczyciel dowiedział się, że z początkiem roku 1925 wolno mu było odwiedzić swą córkę zagranicą.



Fotografja pocztówki imieninowej dla marszałka Piłsudskiego.

GUYANA — WYSPA ŚMIERCI.

Piekło na ziemi, z którego nikt nie wraca.

Prasa francuska donosi:

Z wyspy St. Martin de Re odpłynął nowy transport więźniów do Guyany, francuskiej kolonji przestępczej, owego piekła na ziemi, z którego nikt nie wraca.

Więźniowie, w liczbie 676, odbywają podróż na okręcie więziennym „La Martiniere“. Są oni przypięci do łańcuchów, umocowanych do ścian. Rygor panuje tu straszny, kary osiągają najwyższy punkt możliwości. Strażnicy mają możność wprowadzenia przy pomocy specjalnych urządzeń do każdej celi gorącej pary, która w ciągu kilku sekund uspokaja i karze więźnia. W razie buntu strażnicy mają rozkaz strzelania. Jest wiadomem, że gdy okręt przybędzie do Guyany, wszyscy więźniowie będą chorzy. Skrępowani w wąskich celach, nie mogą przybyć na miejsce w normalnym stanie.

Wśród dramatycznych scen odbyło się pożegnanie więźniów z swoimi najbliższymi.

Zgubione dokumenty.

KIEŁTYKÓWNA Bronisława zgubiła książkę P. K. Ch. w Olkuszu Nr. 19714, którą unieważnia.

AKERFELD Mendel zgubił 2 dyplomy, szewski, wydany w Siewierzu, kamaszniczy, wydany w Mrzygłodzie. Łaskawego znalazcę wynagrodzę za oddanie Akerfeld, Ząbkowice.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż.

SZKÓŁKI ROGOŹNICKIE TOWARZYSTWA GÓRNICZO - PRZEMYSŁOWEGO „SATURN“ mają tanio do zbycia większą ilość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres dla listów: Sosnowiec, Tow. Górn. - Przem. „Saturn“. Szkółki Rogoźnickie.

SPRZEDAM część domu parterowego to jest pokój z kuchnią, opróżnioną. Wiadomość Sosnowiec, Robotnicza 15 Urban.

POSADY I PRACE.

POTRZEBNY uczeń na praktykę, ewentualnie na dokończenie. Zakład fryzjerski Cherczykowicza, Zagórze, Miraszewskich 28.

LOKALE.

GARAŻ, światło elektryczne 35 zł. miesięcznie do wynajęcia. Sosnowiec, Promyka 1a, tel. 11 10.

RÓŻNE.

2 SAMOCHODY ciężarowe nowe do wynajęcia. Wiadomość: telef. 10.25.

ZAKŁAD zegarmistrzowski ul. Czysta Nr. 7. wykonuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarów wieżowych, ściennych, kieszonkowych, antyków, chronometrów, zegarów kontrolnych samochodowych itp. z gwarancją 3-ch letnią, wykonanie solidne a najlepiej się przekonać.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.